

TELEGŁOSKI

665
„Śmierć Tarełkina”, poniedziałek program I TV.

Izabella Cywińska w sposób szczególny — nie bez racji — upodobała sobie żart sceniczny Aleksandra Suchowo-Kobyłina „Śmierć Tarełkina”. Po raz pierwszy wystawiła go w Kaliszu w 1971 roku z Januszem Michałowskim w roli tytułowej. Po raz drugi już w następnym roku, w Poznaniu w Teatrze Nowym. Wreszcie po raz trzeci wczoraj w Teatrze Telewizji. I to też z Januszem Michałowskim jako Tarełkinem.

Przedstawienie kaliskie było jednym z tych teatralnych objawień. Ostre, drapieżne, groteskowo — realistyczne. Było satyrą na biurokratyczno — policyjny system. Na Rosję. Ale niemal każdy odbierał ją współcześnie.

A jak ten utwór zabrzmiał teraz w telewizji? Otóż pokazany na małym ekranie trochę jednak stracił. Spektakl okazał się zbyt może naturalistycznie — dosłowny. Czy za sprawą braku owych współczesnych odniesień, czy może raczej samego telewizyjnego medium? Michałowski był aktorsko świetny, jednak poznański Rasplujew Tadeusza Drzewieckiego był chyba lepszy od Mariana Kociniaka. Marek Walczewski też trochę rozczarował.

Przedstawienie nie rozczarowało. Coś jednak przez te lata z „Tarełkina” Cywińskiej uleciało... (ob)